



■ – Główny bohater, Jurewicz, pokazany jest jak jurny knur, który tylko myśli, żeby dopaść baby – mówi zdenerwowany Zdzisław Czubakowski. Na zdjęciu Andrzej Grabowski i Danuta Stenka – odtwórcy głównych ról.

foto. PAT

Niesłusznna „Boża podszewka”

W serialu „Boża podszewka” pokazywanym w Jedyńce od trzech tygodni szarga się i opluwa tradycje Wileńszczyzny. Prezentuje się Wilniaków jako ludzi ciemnych i zacofanych – twierdzą członkowie Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, składając pisemny protest w Zarządzie TVP. Reżyser serialu Izabella Cywińska twierdzi, że taka jest prawda o ludziach.

– Brak nam słów! – mówi „Super Expressowi” zdenerwowany Zdzisław Czubakowski, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. – To zbezczeszczenie,

zohydzenie wileńskich tradycji. Same kłamstwa i chory erotyzm. Główny bohater, Jurewicz, pokazany jest jak jurny knur, który tylko myśli, żeby dopaść baby. Kobiety przedstawiono podobnie. Jedna ucieka od pięciorga dzieci, innej pieprzu wsypano pod spódnice, więc czochra się na dragu! Służąca „job twoju mać” powtarza przynajmniej kilkanaście razy. Proszę pani, tak mówiono na Syberii, ale nie na Wileńszczyźnie! Byłem, więc wiem. I ta kultura... Jedząc siorbią, pijąc zło-pią. Przy świniobiciu wszyscy są zakrwawieni. Przecież tak to nie wyglądało! Już pomijam fakt, jak bardzo niezgodne są z wileńskimi re-

aliami elementy scenografii. Widział kto na Wileńszczyźnie zaprzęgi z dugą (rodzaj kabłąka – red.)?! Takie spotykano w Wielkopolsce, ale nie na kresach.

– Piętnaście odcinków – kto to wytrzyma? – unosi się pan Czubakowski. – Co pomyślą sobie Wilniacy na Zachodzie? Co pomyślą sobie o Wileńszczyźnie ludzie, którzy nigdy tam nie byli? Wygląda na to, że mieszkała tam tylko dzicz.

– Szkoda, że Wilnianie z Gorzowa nie zauważyli, że „Boża podszewka” nie jest filmem etnograficznym ani turystycznym – wyjaśnia nam reżyser serialu, Izabella Cywińska. – „Boża podszewka” nie jest też fil-

mem dokumentalnym. Zaglądam panu Bogu pod podszewkę i pokazuję prawdę o ludziach! Film jest werny scenariuszowi. Nakręciłam serial na podstawie książki Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, która to książka wprawdzie nie jest pamiętnikiem, ale opiera się na autentycznych wydarzeniach.

– Po emisji pierwszych dwóch odcinków zebrałam gratulacje od tak „rasowych” Wilniaków jak Czesław Niemen, Andrzej Miłosz – mówi reżyser. – Martwię się, że gorzowianom film się nie podoba, ale cieszę się, że poruszył widzów, jak żaden od dawna. To dla mnie wielki komplement.

BOŻENA CHODYŃIECKA